

Przewidywana wydajność połowów bałtyckich i dalekomorskich w grudniu

W grudniu nie przewiduje się większych zmian w normalnym cyklicznym przebiegu pogody. Należy liczyć się z możliwością większej ilości opadów z przewagą deszczów. Większe ochłodzenie i opady śnieżne w trzeciej dekadzie. Istnieje możliwość przejściowych ośnieżeń przy wyciach nad Europą Zachodnią. Dni sztormowych dla obszarów zachodnich przewiduje się 8, dla wschodnich 7 przy przewadze wiatrów odładowych z kierunków SE-S-SSW.

Dorsz — w związku ze stopniowym wchodzeniem w nowy cykl dojrzewania gromadzi się w nieco większe skupiska i choć żeruje jeszcze, na głębokościach 40-70 m należy się już liczyć z przygotowywaniem się starszych roczników do tarła. W związku z tym spodziewać się można pewnej poprawy wydajności połowów.

Najlepszych wyników na łowiskach wschodnich i południowo-wschodnich można się spodziewać w kwadratach WX-10-13, MN-9-10 i RS-7-8, zaś na łowiskach południowo-zachodnich w kwadratach GH-4-5-6, I-4-6, KL-5-6, oraz na Rynnie Słupskiej.

Śledź — rasy włosennej kończy definitywnie okres letnio-jesiennej żerowania i połowy jego są raczej niestabilizowane. W stosunku do listopada lekka zmniejsza wydajność. W rejonie Zatoki Gdańskiej nadal przeważa śledź nlewymlarowy rasy włosennej. Najlepszych wyników można oczekiwać w połowach na WX-10-13, MN-9-10, GH-4-5-6, KL-5-6.

Szprot — będzie się pojawiać w większych ilościach przy wschodnim Wybrzeżu, toteż istnieje możliwość dobrych połowów na wodach Małego Morza, od Helu do cypla Rewy na głębokościach średnio 30-40 m. Najlepsze wyniki połowów przy wiatrach z otwartego morza NW-N-NNE naprowadzających wody i zamykających szprot w Zatoce Puckiej.

Łosoś — perspektywy połowów tej ryby w grudniu dobre, lecz na łowiskach odległych od naszych baz, jeżeli sprawdzą się przewidywania, że przeważać będą wiatry odładowe z kierunków południowych. Należy też łososią spodziewać się wówczas głównie w odległościach 40-70 Mm na N-NNE-NE ku Kłajpedzie i Gotlandowi.

Łowiska Morza Północnego. — W grudniu kończy się ostatecznie sezon połowów tralowych śledzia, można go jeszcze łowić w rejonie Kanału La Manche, na ławicy Sandette. W połowie miesiąca floty śledziowe przesuwają się na południowy zachód w głąb Kanału. Gdzie wydajność jest na ogół bardzo zmienna i z roku na rok waha się w bardzo szerokich granicach. Kończy się również jarmucki sezon połowów pławinowych, wydajność szybko spada.

RYBAK MORSKI TYGODNIK CZASOPISMO PRACOWNIKÓW RYBOKÓWSTWA

NR 49 (62)

GDYNIA, 30. XI.—6. XII. 1953 R.

CENA 40 GR

Ofiarnym, serdecznym trudem witamy II Zjazd Partii

„Naszą sprawą, naszą wolą jest nieugięcie wcielać w życie wskazania naszej partii — wywalczyć i wypracować szybsze podniesienie stopy życiowej ludzi pracy.

Odpowiedzmy na wezwanie partii, na wielkie i sprawiedliwe jej hasła nowym, ofiarnym wysiłkiem pokojowej twórczej pracy” — pisali w swym apelu do ludzi pracy całej Polski uczestnicy narady aktywu związkowego Warszawy i innych województw dla omówienia zadań produkcyjnych w związku z wytycznymi IX Plenum KC PZPR.

Apel ten rozniosło echo entuzjazmu po całym kraju. Z każdej budowy, fabryki, kopalni, huty, zewsząd, gdzie tętni miarowym rytmem pokojowa twórcza praca ludu polskiego, szerokim strumieniem płynęły dumne meldunki o podjęciu czynu przedzjazdowego. Apel przeszedł granice. Płynęły meldunki ze wszystkich krańców świata, gdzie dumnie powiewa biało-czerwona bande-

ra. Nadawali je marynarze polskich statków i rybacy łowący na dalekich łowiskach.

Wszyscy odpowiadali godnie na apel przodujących załóg, odpowiadali dumnie, tak, jak przystoi budowniczym podstaw socjalizmu: Damy więcej produkcji, złowimy więcej ryby, skrócimy termin rejsu, obniżymy koszty eksploatacji, zaoszczędzimy surowców i paliw. II Zjazd Partii — przewodniczki narodu — powitamy jak najgodniej wzmożonym wysiłkiem.

Na apel odpowiedziały załogi ładowe baz rybackich. „Do 31 grudnia br. plan roczny wykonamy w 110 proc.” — powiedzieli robotnicy PUR „Odra” w Świnoujściu. „Damy dodatkowo 300 ton przerobionej ryby i 650 ton lodu. Podniesiemy jakość i całkowicie zlikwidujemy braki w przetwórstwie. Koszty własne IV kwartału utrzymamy na poziomie niższym o 11 proc. od zaplanowanych. Aby zapewnić pełną

realizację tych zobowiązań zwiększymy wydajność przy pracach zakordowanych do 200 proc. tj o 11 proc. więcej w stosunku do miesiąca września br.”

Przez realizację tych zobowiązań państwo otrzyma od załogi „Odry” poważną ilość dodatkowych środków.

Ponadto załoga „Odry” podjęła cały szereg zobowiązań w kierunku podniesienia higieny i bezpieczeństwa pracy. A więc zostanie urządzona suszarnia ubrań roboczych, w najbliższym czasie będą wykonane ławki do samochodów przewożących pracowników oraz wybudowana zostanie łaźnia i hotel, w których będzie zapewniony dopływ ciepłej wody.

W nurt podejmowania zobowiązań włączyły się również załogi ładowa i pływająca spółdzielni „Jedność Rybacka”. Ob. Franciszek PARISEK, kierownik tech-

(Ciąg dalszy na str. 3)

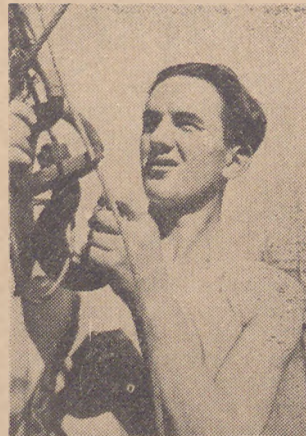
Dzięki takim rybakom...

Mieczysław DOBOSZ jest mo'orzystą na kur'rze „Ust 11” i dobrym rybakim. Spokojny, zrównoważony i karny, umie się podporządkować decyzjom dowódcy jednostki. Pilny i sumienny, zwalczający bumelaniów w gronie kolegów, dba o to, by nie tylko on, ale i wszyscy członkowie jego załogi nie opóźniali nawet minuty wyjścia na morze. Bierze stałe udział we współzawodnictwie pracy i od przeszło dwóch lat wyróżnia się wśród rybaków usleckich w podążaniu i realizacji podjętych zobowiązań.

Przedsiębiorstwo „Korab”, które w dniu 23 listopada, jako pierwsze z przedsiębiorstw wykonało swe roczne zadanie, tak pod względem ilości, jak i wartości na 38 dni przed terminem i 20 dni przed terminem przewidzianym w długofalowym zobowiązaniu, zadowolona z tego sukcesu, przedstawiła do oceny załogę.

Współzawodnictwo pracy wśród załóg, które zmobilizowało rybaków do podejmowania śmiałych, ale realnych zobowiązań produkcyjnych — oto główna dźwignia, która pomogła przedsiębiorstwu w tak poważnym osiągnięciu.

Dobre załogi ma „Korab” i to nie tylko dowódców i kierowników, jak



KOPICKI, KORCZ, czy GRUSZCZYSKI, ale również szeregowych rybaków, członków załogi.

„To nie nasza zasługa, — to czy owo osiągnięcie” — mówią z reguły skromni szyprowie, przodownicy z „Korabia”. — „o zasługę całej mojej załogi, lub „o zasługę całego kolektywu pływającego”.

„Tajemnica naszego sukcesu” — mówi przodownik Wybrzeża, szypier „Ust 7”, Bronisław KOPICKI — „to fakt, iż u nas już większość rybaków podchodzi do swych zadań po gospodarstwu, myśli nie własnymi kategoriami, lecz kategoriami całego kolektywu, całego przedsiębiorstwa. Dla tego też największą zasługę należy przypisać szerokiemu aktywowi rybaków, którzy swą postawą pomogli szyprom w odniesieniu zwycięstwa”.

Jednym z takich rybaków jest właśnie Mieczysław DOBOSZ, którego widzimy na zdjęciu. Ponieważ nie możemy w ten sposób wyróżnić wszystkich, podając jego wyrazem równocześnie uznaniem wszystkim innym, którzy podobnie, jak on, przyczynili się do zwycięstwa.

Pracownicy naukowi MIR powrócili z Rygi

W sobotę, dnia 21 listopada w godzinach wieczornych powrócił do Gdyni statek badawczy MIR „Michał Siedlecki”, który, jak do nosiliśmy, odwiedził Rygę, gdzie nasi pracownicy naukowi złożyli wizytę w Lotewskim Oddziale Wszczęziwzkiego Instytutu Rybołówstwa i Oceanografii. Przedstawiciele MIR z dyrektorem naukowym dr CIEGŁEWICZEM na czele, wzięli udział w specjalnie na ich przyjazd zorganizowanej radzie naukowej ryskiego oddziału WNIRO, na której wystuchano kilka bardzo interesujących referatów naukowych, poświęconych zagadnieniom rybołówstwa morskiego w rejonie Bałtyku. Następnie naukowcy MIR serdecznie i gościnnie przyjmowani przez radzieckich naukowców mieli możliwość zaznajomienia się z miejscowym portem rybackim, przemysłem rybnym i najbliższą okolicą Rygi.

W najbliższym czasie postaramy się nieco dokładniej zaznajomić naszych Czytelników z wrażeniami, jakie naukowcy nasi przywieźli z Kraju Rad.

Dlaczego?

W gdyńskim porcie rybackim, pod opieką „Arki” znajduje się tablica, na której do niedawna systematycznie pokazywano wyniki realizacji planu przez poszczególne przedsiębiorstwa i grupy gospodarze. Co drugi dzień malowana na tablicy najnowsze rezultaty walki o plan.

Tak było do listopada br. i nagle zapomniano zupełnie o tablicy i jej przeznaczeniu. Dlaczego? Czyżby miało to związek z faktem, iż „Arka” przestała rytmicznie wykonywać plan? Przecież tablica nie została chyba pomyślana tylko jako „reklama” — „Arki”? Sądymy, że nawet w okresie niepowodzeń tego przedsiębiorstwa należało samokrytycznie ujawniać krępujący wskaźnik wykonania planu przez „Arkę”, celem porównania go ze wskaźnikami innych przedsiębiorstw. Z pewnością zmobilizowałoby to załogi do lepszych wyników.

W. S.

„Dalmor” i „Korab” na czele w realizacji planu Plan listopadowy wykonany i przekroczony

Według prowizorycznych danych Służby Dyspozycyjnej na dzień 30 listopada rano, wykona nie zadań listopadowych przez rybołówstwo morskie przedstawia się następująco:

Ogółem wykonano 102,6 proc. planu, w tym rybołówstwo państwowe 116,8 proc., spółdzielczość 70,3 proc. oraz indywidualni rybacy 93,6 proc. Nie są to oczywiście cyfry ostateczne, gdyż szereg jednostek znajdujących się w morzu wyładowuje rybę dopiero 30 listopada w godzinach wieczornych, toteż należy się liczyć jeszcze z pewnym podwyższeniem tak ogólnego wskaźnika, jak i wskaźników poszczególnych przedsiębiorstw i grup gospodarzy.

Na podstawie jednak i tych prowizorycznych cyfr należy stwierdzić, iż wynik pracy rybołówstwa w listopadzie należy uznać jako prawdziwy sukces, którego niewątpliwym, głównym źródłem był wysoki stopień mobilizacji załóg tak bałtyckich, jak i dalekomorskich, spowodowany ożywioną pracą organizacji masowych i czujnością organizacji partyjnych, pobudzających tu i ówdzie s'abnącą w okresie przedwyborczym aktywność pracy związkowej.

Poważny wpływ na ubojownienie rybaków i wzmożenie przez nich wydajności pracy, miała również wiadomość o częściowej obniżce cen, która stała się czynnikiem mobilizującym do podejmowania cennych zobowiązań produkcyjnych i masowego włączania się załóg do Ogólnono-

rodowego Czynu Przedzjazdowego.

Na uznanie zasługuje praca Kierownictwa Połowowego w listopadzie, tak w CZRM, jak i we wszystkich niemal przedsiębiorstwach i grupach gospodarzy. Dobrze pracowała również Służba Dyspozycyjna Pionu Połowowego i, z małymi wyjątkami, cała obsługa ładowa rybołówstwa. Trzeba to stwierdzić z pełną odpowiedzialnością.

A realizacja zadań listopadowych była nadszpodzieranie utrudniona, szczególnie dla bałtyckiego rybołówstwa kutrowego. Ilość dni sztormowych o 50 proc. przekroczyła przewidywania, skracając poważnie planowany czas pracy na łowiskach. W związku z długotrwałymi sztormami również przeciętna wydajność nie wszędzie osiągała oczekiwaną wysokość na kutrozdzień, zachwiane więc były zasadnicze podstawy listopadowego planu.

Dlatego też główną zasługę zwycięstwa należy przypisać „Dalmorowi”, który, posiadając najwyższy plan, wykonał go w 146 proc. dzięki wspaniałym wynikom pracy trawlerów na Sandette oraz dobrym wynikom pracy załóg lugrowych, biorących udział w sezonie „jarmuckim”. Z uznaniem należy powitać szybkość decyzji kierownictwa tego przedsiębiorstwa, kiedy po doskonalnych połowach „Poluksa” i „Merkurego” na Sandette, trawlerzy ściągnięci już z Morza Północnego, zostały niemal natychmiast skierowane na wydajne łowiska, celem ich najpełniejszego

go wykorzystania. Operatywność kierownictwa połowowego i pełna mobilizacja załóg pływających przyczyniły się do bardzo dobrego wyniku „Dalmoru”, który podciągnięto słabsze wyniki bałtyckie, wykonano przedterminowo plan kwartałny przedsiębiorstwa i przekroczono tegoroczny plan odłowów śledzia.

Godny uwagi jest również wynik załóg PPIUR „Korab” — 148,5 proc., osiągnięty dosłownie w kilku rejsach, podczas przerw między sztormami, oraz najrytmiczniejsze wykonywanie planu przez rybołówstwo indywidualne, które osiągnęło 93,6 proc., poważnie przekraczając plan wartościowy. Należy tu podkreślić poważną zasługę organizacyjną Związku Rybaków Morskich w mobilizacji rybołówstwa indywidualnego. Pozytywny wpływ ZRM coraz lepiej się uwidacznia.

Najmniej mobilizacji wykazała spółdzielczość rybacka, która nie potrafiła, mimo niewątpliwych wysiłków, nadrobić w dniach połowowych strat wywołanych sztormami, aczkolwiek niektóre spółdzielnie wykonały swoje zadania z nadwyżką, jak np. spółdzielnia „Pokój” — 102 proc. Znalazły się jednak i takie spółdzielnie, jak „Front Narodowy” — 58 proc., które obniżyły zdecydowanie ogólny wskaźnik.

W ogólnej realizacji planu specjalną wymowę posiada niski wskaźnik największego przedsiębiorstwa kutrowego Wybrzeża, PPIUR „Arka”. Spowodowany

on został zbyt małymi rezerwami kadrowymi przedsiębiorstwa i niespodziewaną, nienotowaną w historii przedsiębiorstwa liczbą zwolnień lekarskich w okresie możliwym właśnie dla połowów. W wyniku tego wiele jednostek stało w porcie z braku załogi. Niewątpliwie przestoje owe zaważyły decydująco w walce o plan listopadowy przedsiębiorstwa.

Przypadek „Arki” jest dowodem, iż kierownictwa przedsiębiorstw zbyt liberalnie traktują sprawę rezerw kadrowych. To właśnie zaważyło na realizacji planu „Arki”. Z drugiej strony „masowe” zachorowania członków załóg mają w sobie charakter objawowy i nasuwają przypuszczenie, że wielu z rybaków, legitymujących się zwolnieniami lekarskimi, wybrało się do lekarza ze swymi dolegliwościami właśnie wtedy, kiedy im było zachorować najwygodniej.

Należy koniecznie wzmoczyć walkę z podobnymi „masowymi chorobami” w „Arce”, które są między innymi dowodem słabej pracy politycznej i uświadamiającej organizacji masowych i aparatu KO oraz słabej jeszcze czujności organizacji partyjnej.

Jesteśmy na progu ostatniego miesiąca bieżącego roku i realizacja stojących przed nami zadań da nam wykonanie planu II półrocza. Wierzymy, że zobowiązania podjęte na czesie II Zjazdu Partii, zostaną wykonane, a wraz z nimi przyjdzie zwycięstwo.

Pięknie jest w Swinoujściu...

Klocki hamulcowe przyciśnięte do kół wydały przeraźliwy pisk. Jeszcze kilkanaście metrów i pociąg zatrzymał się na stacji Odra-Port.

Wcześniej jeszcze i zaledwie na kilka kroków można rozpoznać przechodniów i kształty otaczających zabudowań. Ołowiane chmury zakrywały niebo, a gęsta mgła zmniejszała jeszcze widoczność. Z dworca do promu jest kilkadziesiąt metrów. Ludzie spieszą w jego kierunku, pod-

zam też za nimi. Ostatni dzwonek i prom załadowany wozami, samochodami, ludźmi, odbija od pomostu.

Po drugiej stronie mijam kilka budynków mieszczących urzędy portowe. Na kanale widać już ogromną sylwetkę „KOPERNIKA” — promu kolejowego, jeszcze kilka kroków i... zaczyna się właściwe miasto.

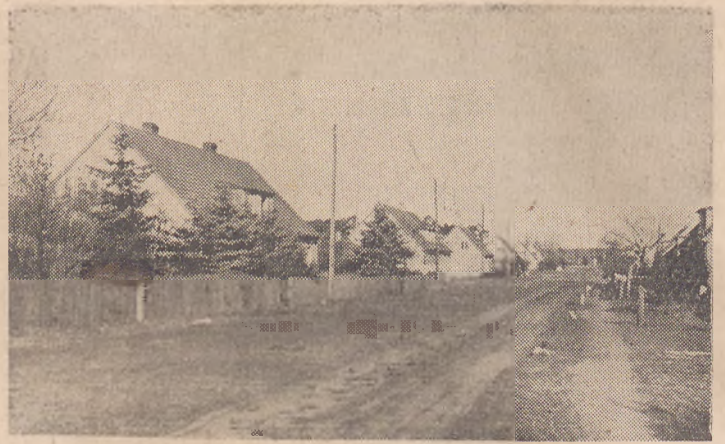
Co zrobić tak wcześnie? Oczywiście, trzeba wstąpić do baru mlecznego. Warto! Po nocy spę-

dzonej w pociągu zupa mleczna z makaronem smakuje doskonale.

Jeszcze żaden urząd nie pracuje. Trzeba czekać. Jest nas dwóch na ulicy: ja i robotnik ZOM. On zamiata ulicę, na których widać codzienną troskę o ich wygląd zewnętrzny, a ja przyglądam się wystawom i zazdroszczę mieszkańcom Swinoujścia. Można zedrzeć parę nowych butów w Gdyni czy Poznaniu i nie znajdzie się narciarek czarnych, sznurowanych, a w Swinoujściu — są. W Swinoujściu jest wiele jeszcze innych praktycznych rzeczy, które w Gdyni trudno nabyć, bo, dostarczane do sklepów, zbyt szybko są rozchwytywane. Mijam kilka schludnych, czystych, asfaltowych ulic, przy których znajdują się wzorowo utrzymane zieleńce i kwietniki.

Przy ulicy Małopolskiej robota jest w pełnym toku. Robotnicy przedsiębiorstwa budowlanego remontują domki osiedla rybackiego. Kilka z nich jest już gotowych, w pozostałych prowadzone są prace wykończeniowe.

Stanisława LINKIEWICZ razem ze swoim 8-miesięcznym Józkiem wychodzi właśnie do miasta. Idzie po zakupy. W Swinoujściu przy Małopolskiej mieszka od października. Otrzymali 3-pokojowe mieszkanie w dwurodzinnym domku. Jest zadowolony z mieszkania, ogromnej piwnicy i pralni, w które budowni-



Piękne domki przy ul. Małopolskiej w Swinoujściu czekają na osiedlających się rybaków.

czowie wyposażyli wszystkie domki.

Z drugiej strony buduje się nowoczesne osiedle mieszkaniowe dla rybaków — Warszaw. Robotnicy Zjednoczenia Budownictwa Miejskiego ze Szczecina oddali już do użytku 31 pięknych mieszkań jedno- i dwupokojowych z kuchnią i łazienką, przed szkołą i żłobek.

Robota trwa w dalszym ciągu i w przyszłym roku będą oddane do użytku dalsze bloki mieszkalne, położone wśród sosn i świerków. „Zbudowane będą świetlica, restauracja i hotel” — mówi kierownik budowy. Położono już kilkaset metrów chodników na nowej, porządnej drodze.

Od trzech tygodni mieszka tu Kazimierz TRZPIOT, rybak z „Dalmoru”. Przyjechał ze Szczecina razem z żoną, dzieckiem i teściową. Teściowa — Antonina LUPA — jest bardzo zadowolona z nowego mieszkania. Dwa

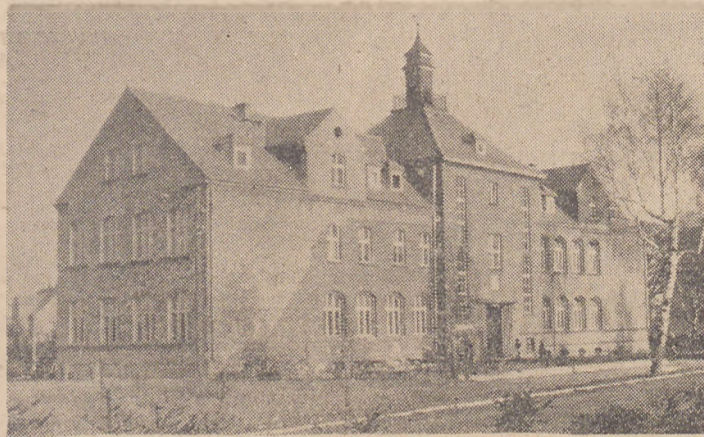
pokoje z kuchnią i łazienką na pierwszym piętrze, w nowym domu, ustawionym oknami na południe, to było jej marzeniem. Teraz zostało spełnione. Cieszy się nowym mieszkaniem, które, obok wnuków Bogdana i maleńkiej jeszcze Elżbiety, jest prawdziwą radością jej życia.

Oprócz lasu, w Swinoujściu jest jeszcze wiele innych miejsc wypoczynku po pracy. Są dwa kina, biblioteka, park kultury ze stadionem sportowym i kortami tenisowymi. Jest sala teatralna, w której często występuje szczeciński „Artos” i na ukończeniu jest budowa teatru w Warszawie. Są szkoły podstawowe, jedenaście przedszkoli, ośrodki zdrowia, przychodnie lekarskie i szpital, a przy tym wszystkim piękna plaża, według opinii znawców — ładniejsza niż w Międzyzdrojach.

Chodziłem cały dzień, ale trzeba byłoby chodzić tak o wiele dłużej, aby ocenić właściwie zalety miasta, mimo istniejących jeszcze gdzieś niedoborów.

„Pięknie jest w Swinoujściu i coraz weselej na Warszawie” — mówi Antonina Lupa. — „Myszę tu przyjechali pierwsi, ale wkrótce za nami jednego dnia dalsze trzy rodziny. Jest nam tu dobrze, a będzie jeszcze lepiej. Na pewno!”

Wł. Ł.



Szkola podstawowa w osiedlu rybackim w Warszawie

Zdjęcia: Wł. Łuczak

Przegląd wydarzeń MIĘDZYNARODOWYCH

Obrady Światowej Rady Pokoju we Wiedniu dały milionom obrońców pokoju na świecie wytyczne ich dalszej walki o pokój, o przyjaźnię, braterskie współżycie narodów.

Miliony ludzi na świecie wiedzą dziś, co jest potrzebne, by cel ten został osiągnięty. Wiedzą, że potrzeba rozmów między mocarstwami po to, by doprowadzić do odprężenia w sytuacji międzynarodowej, że w rozmowach tych muszą uczestniczyć przedstawiciele wszystkich mocarstw, a więc i Chin Ludowych, że konieczne jest takie rozwiązanie sprawy Niemiec, by powstały Niemcy demokratyczne, zjednoczone — bez odrodzonego Wehrmachtu.

ZGODNIE Z DAŻENIEM MILIONÓW

Kolejnym, niezwykle doniosłym dokumentem pokojowej polityki ZSRR jest nota rządu radzieckiego do rządów Francji, Wielkiej Brytanii i USA w sprawie konferencji ministrów spraw zagranicznych.

Stwierdzając, że wymiana not między ZSRR, a mocarstwami zachodnimi nie doprowadziła dotychczas do porozumienia i kierując się dążeniem do jak najszybszego uregulowania niecierpiących zwłok problemów międzynarodowych, rząd ZSRR wyraził gotowość wzięcia udziału w konferencji ministrów spraw zagranicznych Francji, ZSRR, Wielkiej Brytanii i USA. Jako miejsce spotkania rząd ZSRR zaproponował Berlin.

Tak więc raz jeszcze wywody imperialistycznej propagandy, która usiłowała wmówić opinii publicznej, że Związek Radziecki jest rzekomo przeciwny konferencji, nie dały nic.

ZNAMIENNA DEBATA

Stanowisko Związku Radzieckiego wyraża najżywotniejsze interesy wszystkich narodów europejskich, wyraża ich pragnienia i dążenia. Świadczy o tym również debata francuskiego Zgromadzenia Narodowego, która ujawniła całemu światu, jak bardzo przybiera na sile we Francji ruch przeciwko „armii europejskiej”.

Fakt, że nawet wielu burżuazyjnych deputowanych przypomniało o istnieniu sojuszu radziecko-francuskiego, o konieczności powrotu do jego zasad, o tym, że jego poszanowanie mogłoby przyczynić się do przywrócenia Francji wolności w dziedzinie polityki zagranicznej i zapewnić jej rzeczywiste bezpieczeństwo — ma swoją wymowę.

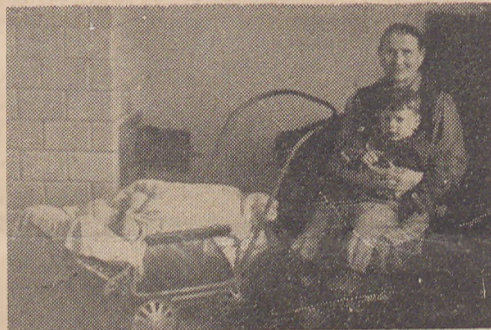
KŁĘSKA AMERYKAŃSKIEJ POLITYKI

Świadczy to o kryzysie polityki amerykańskiej we Francji, o tym, że w całym społeczeństwie francuskim dojrzało przekonanie, iż droga, którą prowadzą Francję politycy do tego stopnia zaprzędani Waszyngtonowi, jak Pleven czy Bidault, jest drogą zdrady najżywotniejszych interesów Francji.

To przekonanie szeroki mas Francuzów odzwierciedla wynik głosowania pod koniec debaty w Zgromadzeniu Narodowym na votum zaufania dla rządu. Znikoma większość głosów, jaką uzyskał rząd Laniel, jest wyrazem klęski amerykańskiej polityki we Francji.

NIE TYLKO WE FRANCJI...

I nie tylko we Francji. Wszędzie tam, gdzie rośnie i krzepnie ruch obrońców pokoju, udziałem amerykańskiej polityki agresji i wojny, zamaskowanej frazesem o rzekomej obronie pokoju i demokracji, stają się porażki i klęski. Bo, jak stwierdził to na Światowej Radzie Pokoju wielki pisarz Ilia ERENBURG, — „narody widzą, że dziś maszą się z nami liczyć męzowie stanu wszystkich krajów. Wielu spośród nich zmusiło my już, aby mówili inaczej, aby mówili o pokoju. Zmusimy ich także, aby postępowali inaczej, aby prowadzili politykę pokojową”.



Antonina LUPA, teściowa Kazimierza TRZPIOTA, rybaka dalekomorskiego, z wnuczkami Bogdanem i Elżbietką.

Pertraktacje to nie dyktat

Dnia 25 listopada br. na sesji Światowej Rady Pokoju wygłosił przemówienie przedstawiciel Związku Radzieckiego A. Surkow.

Jest żelazna logika w tym — powiedział on — że w każdej dyskusji publicznej poświęconej szukaniu środków złagodzenia napięcia międzynarodowego, stawiane są problemy walki o redukcję zbrojeń i zakaz broni masowej zagłady. Wydaje mi się, że dzieje się tak dlatego, iż powstały wskutek wytworzonego napięcia w stosunkach międzynarodowych wyścig zbrojeń, sam w procesie swego potwornego narastania stał się ustawicznym źródłem wzmożenia tego napięcia.

To samo można powiedzieć o broni atomowej i wodorowej.

Surkow wskazuje, że winę za forsowanie wyścigu zbrojeń ponosi blok amerykańsko-angielski. Przywódcy obecnej większości w ONZ wzięli na siebie w latach powojennych rolę organizatorów „zimnej wojny”. Stworzyli oni i forsowali wyścig zbrojeń. Zrobili bożyszcze z bomby atomowej jako „środka powstrzymywania” wymyslanej przez nich samych „agresji komunistycznej”. Wszystko to nie mogło się nie odbić na ich stanowisku w sprawach redukcji zbrojeń i zakazu broni masowej zagłady.

Omawiając propozycje radzieckie w sprawie zakazu broni masowej zagłady i redukcji zbrojeń, Surkow oświadczył, że istota tych propozycji polega na tym, aby zacząć od rzeczy najważniejszej — od ustalenia i ustanowienia, iż kraje i rządy zakazują stosowania broni atomowej, wodorowej i innej broni ma-

sowej zagłady i uważają za zbrodniarzy wojennych rządy, które pierwsze tę broń zastosują.

Narody Związku Radzieckiego — mówił dalej Surkow — pragną pokoju. Dla nas pokój — to nieustanny i przyspieszony ruch ku ostatecznemu celowi nakreślonoemu przez nas 36 lat temu. Wojny zaś — jak to wiemy z doświadczenia narzuconych nam dawniej wojen — przerywają ruch, zmuszają do zatrzymania się na drodze do wytkniętego celu. Gdy kilka lat temu żądaliśmy zakazu bomby atomowej, posiadacze tej nieludzkiej broni wskazując na nas palcem mówili: „Żądają zakazu dlatego, że boją się bomby wodorowej, którą przygotowujemy”.

Potem, ponieważ nie wolno nam było być bezbronnymi, i u nas pojawiła się broń atomowa. Wówczas posiadacze solidnych zapasów bomb, widząc, że z dawną natarczywością żądamy zakazu tej śmiertelnej broni, mówili: „Żądają zakazu dlatego, że boją się bomby wodorowej, którą przygotowujemy”.

Wreszcie, znowu dlatego, że nie wolno nam było być bezbronnymi — pojawiła się u nas również bomba wodorowa. Pozbawiając wczorajszych monopolistów przewagi jednostronnego posiadania bomby atomowej i wodorowej, doskonale zdając sobie sprawę, jak silnie uzyskaliśmy pozycję, tak jak dawniej uporczywie, wytrwale, nieustannie żądamy i będziemy żądali zakazu tej barbarzyńskiej, agresywnej broni (huczne okłaski).

Żądamy zakazu dlatego, iż wierzymy w ludzkość i w jej przyszłość, wierzymy, że rozum ludzkości zatrumfuje nad obłędem maniaków. Nie z potrzeby

ślabych, lecz na mocy dumnego prawa silnych, pewnych swej przyszłości, zdolnych osiągnąć swe historyczne cele na drodze pokojowej, twórczej pracy, chcemy wraz z wszystkimi rozsądnymi ludźmi na świecie uczynić wszystko, co od nas zależy, w celu osłabienia niebezpiecznego napięcia międzynarodowego. W imię tego gotowi jesteśmy iść na wszelkie rozsądne i pożyteczne dla sprawy pokoju ustępstwa, na honorowej zasadzie wzajemności. Z nami można pertraktować, lecz nie można nam dyktować.

Jeżeli zorganizowana opinia publiczna narodów świata skłoni rządy pięciu wielkich mocarstw — USA, Wielkiej Brytanii, Francji, ZSRR i Chin do zajęcia miejsca za okrągłym stołem dla pertraktacji na temat zbrojeń — będzie to ogromne zwycięstwo sprawypokoju. Ale redukcja zbrojeń powinna być nie symboliczna, lecz poważna, istotna, taka, która by się od razu odbiła na budżetach państw, zmniejszając ich wydatki wojenne, a zwiększając wydatki na cele pokojowe.

Osiągając porozumienie w sprawie redukcji zbrojeń i zakazu broni atomowej i wodorowej, rządy krajów zainteresowanych już przez to samo stworzą korzystny grunt dla rozwiązania dalszych problemów, będących obecnie źródłem napięcia międzynarodowego. Im mniej luf karabinowych wycelowanych będzie w ludzkość, tym spokojniej i bardziej dalekowzrocznie będzie ona mogła rozwiązywać zagadnienia swej teraźniejszości i przyszłości.

(„Trybuna Ludu” nr 331).

Ofiarnym, serdecznym trudem witamy II Zjazd Partii

(Dokończenie ze str. 1)
niczny, i ob. Alfons PUZDROWSKI, majster pogotowia technicznego, zobowiązali się wykonać sposobem gospodarczym tokarnię do obróbki drzewa.

Ob. Henryk SZYMKOW, inspektor kutrowy, przyspieszy termin remontu kutra „Gdy 35” o 6 dni i zapewni wyższą o 2 proc. niż planowana, gotowość techniczną. Tokarz Stefan ZABROCKI podniesie swą wydajność pracy z 170 na 210 proc.

Załoga sieciarni wykona dodatkowo dwa włoki typu „S” ze ścinków.

Poza tym większość załóg rybackich zobowiązała się łowić w niedzielę i wysoko przekraczać plany połowów, przy czym załogi: „Gdy 147” z szyprem Franciszkiem REDKE i „Gdy 47” z szyprem Maksymilianem SÓJKA, będą łowiły w tute.

Załoga „Gdy 57” przez cały czas w należyty sposób dbała o stan kutra i obecnie mimo, że jest już termin oddania kutra do remontu, będzie łowiła tak długo, aż wykona plan roczny w całości. Dzielna załoga „Gdy 57” z szyprem Alfonsem RISSEM i motorzystą Franciszkiem FRANKOWSKIM na czele, z zapalem realizuje swoje zadania.

Z całym zrozumieniem i głębokim uznaniem przyjęła do realizacji wytyczne IX Plenum KC PZPR załoga gdyńskiej „Arki”, uznając jako wytyczne dalszej pracy twórcze myśli zawarte w tezach przedzjazdowych, a dla uczczenia II Zjazdu Partii załoga „Arki”, odpowiadając na apel uczestników narady aktywu związkowego, podjęła szereg

zobowiązań produkcyjnych mających na celu podniesienie wydajności pracy, walkę o obniżkę kosztów własnych przez usprawnienie i wprowadzenie pomysłów racjonalizatorskich, rozpoczęcie produkcji dodatkowej z odpadków użytkowych, oszczędności materiałów pędnych, paliwa, olejów, smarów, oszczędności prądu elektrycznego, polepszenie wydawanych posiłków, skrócenie terminu oddania do eksploatacji obiektów w inwestycji. Ogółem w „Arce” podjęto 170 zobowiązań indywidualnych i grupowych, w realizacji których bierze udział 1761 osób.

Z działu połowowego 49 załóg kutrowych zobowiązało się reparaować we własnym zakresie zniszczone w 30—40 proc. sieci oraz przeprowadzać samoremonty i w ten sposób wpłynąć na podniesienie gotowości technicznej jednostek pływających. Rybacy będą oszczędzali ropę i oliwę przez używanie żagli na przejście z bazy na łowisko i z powrotem. Podniosą jakość ryby przez patroszenie jej na kutrach w morzu, dzięki czemu przywozić będą rybę tylko w klasie „A”. Systematycznie przestrzeganie zasady patroszenia ryby w morzu wybitnie obniży koszty własne „Arki”, gdyż można będzie część załogi przetwórstwa zajmującej się patroszeniem, przekazać do pracy w innych działach.

Siecniarnia w bieżącym roku dodatkowo wyprodukuje 88 siatek, 10 wycieraczek i 10 obijaczy z odpadków, a pracownicy z przetwórstwa przerobią dodatkowo poza planem 8 ton dorsza,

27 ton śledzia, 1 tonę fileta. Robotnicy z magazynu opakowań dodatkowo wyremontują 5850 skrzyń i beczek, usztaplują 2500 skrzyń. Pracownicy transportu zobowiązali się wyremontować 2 samochody ciężarowe i centralne ogrzewanie w nowym pomieszczeniu warsztatowym, a szoferzy ob. ob. Franciszek GUZEWSKI i Piotr JANKOWSKI przejadą na swych samochodach 55 tysięcy km ponad normę i zaoszczędzą 3000 l. paliwa.

Poza tym w „Arce” podjęto cały szereg zobowiązań administracyjnych zmierzających w kierunku usprawnienia pracy, zwiększenia troski o konsumentów w stołówkach i bufetach OZR-u.

W „Dalmorze” w czasie zajęć, na których załogi dyskutują tezy przedzjazdowe, tow. FUDALEJ, sternik s/t „Kasiopea”, oświadczył, że realizując wytyczne też, w przyszłym roku złowi o 10 proc. więcej ryby niż w tym roku, a osiągnie to przez zastosowanie pomysłu racjonalizatorskiego do wyciągania sieci w czasie o 50 proc. krótszym, a tym samym zwiększy ilość zaciągów i zmniejszy wysiłek potrzebny obecnie do wyciągania sieci.

Czyn przedzjazdowy wśród baz rybackich jest w pełni wykonywany. Napiwają już meldunki o częściowej realizacji podjętych zobowiązań, a w dalszym ciągu podejmowane są nowe.

Rybacy i załogi ładowe, świeci domy swych poważnych zadań, z entuzjazmem wykonują zobowiązania, dokumentując w ten sposób swe przywiązanie do partii.

Wi. L.

Nasz felieton

Uwaga!
Musiemy wykorzystać ukazanie się łososia!

Grudzień powinien być miesiącem żniw dla naszych łososiowców, którzy już od kilku tygodni patrolują łowiska. Według prognozy MIR należy oczekiwać wydajnych połowów tej cennej ryby. Kuter badawczy MIR „Ewa II” pod kierownictwem szypra GAJDOWSKIEGO operuje już od trzech tygodni pomiędzy łowiskami kłajpedzkimi a Gotlandem, krążąc po szlaku, na którym oczekiwany jest łosoś, ciągnący z północy. Codzienne sprawozdania radiowe informują na bieżąco zainteresowanych o wydajności połowów tej ryby na dalszych terenach, gdzie, według relacji „Ewy II”, operuje też zwiad duński i niemiecki.

Równocześnie na bliższych łowiskach operują zespoły kutrów „Arki” oraz spółdzielni „Gryf” i „Front Narodowy”, uzyskując tymczasem niezbyt wysokie wyniki połowów od 2—4 sztuk dziennie.

Z uznaniem należy powitać wyjście na łowiska łososiowe już jedenastu kutrów rybaków indywidualnych z baz w Helu, Ja sterni, Władysławowa i Pucka, którzy w okresie przygotawawczym wzbranieli się przed wcześniejszym wyruszeniem na łososia. Wyrażali zaś gotowość wyjścia dopiero wówczas, gdy wydajność będzie wysoka i zbadana przez załogi arkowskie i spółdzielcze.

Obecnie patroluje więc łowiska łososiowe flotylla kilkunastu jednostek, z których niektóre osiągają już zupełnie dobre wyniki. Na przykład załoga kutra „Jas 54” osiągnęła jednego dnia około 150 kg.

W najbliższym czasie należy oczekiwać, że do flotylli przybędą dwa kutry „Arki” z radiotelefonami, co umożliwi podzielenie floty na trzy brygady pozostające z sobą i z łądem w ścisłej łączności, przy czym najgłębszy wywiad, o największym zasięgu będzie prowadzić grupa kutrów arkowskich z „Ewą II”.

Poza operującą flotyllą, na wyniki zwiadu czekają w naprężeniu dalsi łososiowcy indywidualni, a także wyruszą i inne kutry spółdzielcze i państwowe, gdy wydajność dojdzie do kilkunastu sztuk dziennie.

W roku bieżącym musimy wykorzystać w pełni sezon takłowych połowów łososia.

Uwaga więc! Obserwujemy pilnie rezultaty zwiadu łososiowego, bo większe ilości tej ryby ukazą się już wkrótce!

Lugrotrawler „Sójka” został uratowany

Ciemna noc spowila statek. Morze było wzburzone, wiatr wznosił się. Lugrotrawler silnie kołysał się z boku na bok, ryjąc dziobem wysokie fale. Widoczność utrudniały strumienie przelotnej ulewy. Lugrotrawler przeciskał się wąskim przejściem pomiędzy kamienistymi brzegami Szwecji.

Na pomoście nawigacyjnym śledzono jego ruchy i stwierdzono duży dryf w kierunku skalistej wyspy, z której rozbiły się światła latarni Nidingen.

Wiatr ciągle przybierał na sile i w podmuchach dochodził do 9 wg skali Beauforta. Napięcie załogi wzrastało. Przejdzie?...

Nie przeszedł... Huk wstrząsnął kadłubem, statek uderzył dnem o coś twardego. Raz, drugi i trzeci. W kabinach przesunęły się ciężkie przedmioty, ze stołu i półek posypały się złe umocowane naczynia i książki. Lugrotrawler mocno usiadł na kamieniach.

Do wnętrza zaczęła przeciekać woda. Przytomność załogi i natychmiast przysięgnięte środki uratowały statek od całkowitego rozbicia. Uruchomiono pompy statkowe, które zaczęły wyrzucać z wnętrza lugrotrawlera duże ilości wody, wdzierającej się przez powstałe szczeliny w dnie okrętu, a w tej samej chwili z kabiny radiowej poszedł sygnał wzywający pomocy. Sygnał ten przyjęły radiowe stacje lądowe oraz statkowe. Sygnał ten otrzymał również Ratowniczy Ośrodek Dyspozycyjny Polskiego Ratownictwa Okrętowego w Gdyni.

Do akcji drogą radiową został natychmiast skierowany statek Polskiego Ratownictwa Okrętowego „Herkules”, który w tym czasie był na morzu i całą mocą swych maszyn pospieszył ku skalistej wyspie, gdzie ze śmiertelnym niebezpieczeństwem walczył polski lugrotrawler.

Wołanie o pomoc słyszały również statki szwedzkie, a między innymi ich duży statek ratowniczy, który po pewnym czasie podszedł na odległość 1 mili od

lugrotrawlera i nawiązał z nim rozmowę radiową. „Szwed” w lot ocenił sytuację i poczuł duży zarobek.

Do ratownictwa jednak nie przystąpił od razu, gdyż akcja była bardzo ryzykowna, a ponadto, w myśl kapitalistycznych pojęć o zarobkach, dobrze jest, gdy „rozbitek pomógł się” — będzie bardziej „miękkim” przy dobijaniu ceny za usługi ratownicze.

W czasie, gdy trwały wstępne rozmowy z holownikiem szwedzkim, sztorm przybierał na sile. Fale stawały się coraz groźniejsze. „Szwed” nie chciał ryzykować, zawrócił więc i skrył się do portu, pozostawiając polski lugrotrawler w burzliwej noc własnego losowi, obiecując przyślij następnego dnia, gdy wiatr zelżeje.

O świcie następnego dnia z lugrotrawlera, którego załoga ostatkiem sił walczyła z żywiołem, dostrzeżono znajomą sylwetkę. To polski statek ratowniczy „Herkules” zdążył już na pomoc... Wiatr nieco zelżał. Nie zważając na dużą falę, z zachowaniem wielkich środków ostrożności „Herkules” przystąpił natychmiast do akcji. Spuszczono szalupy i przetransportowano na ich dnie pompy, które były niezbędne do dalszego ratowania lugrotrawlera. Następnie w niezmiernie trudnych warunkach przystąpiono do ciągnięcia holu długości ponad 600 m. W tym czasie zainstalowane na lugrotrawlerze nowe pompy zaczęły działać, a załoga „Herkulesa” przyciągnęła hol o wadze 3.000 kg i umocowała go na lugrotrawlerze.

Tegoż dnia o godzinie 11 z pokładu „Herkulesa” przyszedł laskonieczny, a jakże wiele mówiący meldunek:

„Hol przerznął się na kamieniach. Staramy się założyć drugi, częściowo pływający. Poziom obniżył się 25 cm. Lugrotrawler porusza się słabo pod wpływem fali. Przeciek do ładowni przez całą noc. Na czas założenia holu zalano ładownię do połowy

wodą. Trudnością przy ściąganiu jest odległość lugrotrawlera od nas 600 m i niemożliwość dokładnego oznaczenia pozycji podwodnych i niebezpiecznych dla „Herkulesa” kamieni”.

Przez całą następną dobę trwała walka, którą kierował kpt. s/s „Herkules” Józef STRUG.

W okresie akcji ratunkowej wszystkie mechanizmy działały bez zarzutu. Załoga maszynowa

przez dwie doby nie opuszczała swych posterunków, a I mechanik UKLEJEWSKI był wszędzie tam, gdzie mogła nastąpić jakaś awaria. Reszta załogi pod kierownictwem bosmana STECYKA i I oficera SŁOCINSKIEGO spełniała sprawnie wszystkie rozkazy.

Dnia 7. 11. 53 r. o godz. 11.17 przyszedł do Gdyni radosny radiomeldunek:

Normowanie pracy w Warsztatach Pogotowia Technicznego

W warsztatach remontowych przedsiębiorstw połowowych nadal istnieją dwa systemy wyceny pracy: akord szacunkowy oraz stosowane coraz szerzej wewnątrz-zakładowe tabele norm pracy. Zadaniem naszym jest likwidacja akordu szacunkowego na rzecz tabelowych norm pracy.

Dokonana analiza pracy poszczególnych warsztatów za III kwartał br. wykazała, że w przedsiębiorstwach kutrowych w akordzie pracodawcy się przeciętnie 68 proc. czasu ogólnego, a średnie wykonanie norm wynosi 194 proc., z czego czas pracodawcy na normach tabelowych stanowi 15 proc. przy średnim wykonaniu norm w 164 proc.

W celu zwiększenia udziału prac w oparciu o tabele stałe, CZRM wydał zarządzenie polecające spisanie norm szacunkowych i na tej podstawie ustalenie słusznych norm pracy. Do chwili obecnej jedynie PPIUR „Kuter” docenił ważność tego zagadnienia i wykonał analizę norm szacunkowych na podstawie której, na wniosek Branżowej Komisji Norm przy CZRM, Centralny Zarząd zatwierdził normy pracy na 800 czynności powtarzających się przy montażu i demontażu silników kutrowych, jak również na prace tokarskie, kowalskie i spawalnicze. Wypróbowane w praktyce normy wprowadzono w życie z dniem 1 listopada 1953 r. jako normy stałe, tabelowe dla PPIUR „Kuter” oraz na okres próbny dla pozostałych przedsiębiorstw kutrowych.

Przedsiębiorstwa „Barka” i „Korab” po otrzymaniu tych

norm, również przystąpiły do spisywania norm szacunkowych pracy w swoich warsztatach.

W warsztatach „Dalmoru” do niedawna, przez niewłaściwą organizację pracy powstało marnotrawstwo czasu roboczego. Powodem tego z jednej strony była niewłaściwa kalkulacja, a z drugiej, brak kontroli technicznej odbioru robót. Obecnie na odcinku kalkulacji daje się zauważyć pewien postęp. Karty pracy wyszczególniają, jakie prace mają być wykonane na podstawie weryfikacji i do każdej operacji planowane są godziny. Jednocześnie przystąpiono do opracowywania stałych, tabelowych norm.

Jednak, mimo lepszej organizacji pracy i kalkulacji czasem, nadal istnieje sztucznie wysokie wykonanie norm pracy bez większego wysiłku robotnika, z powodu braku kontroli technicznej odbioru robót, której do chwili obecnej w „Dalmorze” nie ma.

Kalkulacja uwzględnia w karcie pracy szereg czynności do wykonania i do każdej z nich planuje godziny. Brygada dokonująca remontu, zdążyła wykonać np. jedynie część robót przewidzianych kartą pracy — gdyż szypier postanowił wyjść z portu wcześniej i mechanik podpisał kartę pracy, nie zaznaczając, co zostało wykonane, a co nie. Wtedy robotnicy otrzymują wynagrodzenie za prace

„Lugrotrawler ściągnięty. Przeciaki zostały całkowicie przez zainstalowane pompy opanowane. Wiatr SW 7-8, stan morza 6”.

* * *

W takich oto warunkach, polski statek ratowniczy „Herkules” niósł pomoc naszemu lugrotrawlerowi. Na taką ofiarność i sprawność załogi oraz dowództwa, może pozwolić sobie jedynie zespół o dużym społecznym i politycznym wyrobieniu.

Witold BUBLEWSKI

opisane w karcie pracy pomimo, że całość remontu nie została dokonana.

Gdyby odbiór dokonywała kontrola techniczna, prace niewykonywane byłyby z karty skreślone, a tym samym procent wykonania norm byłby właściwy.

W PPD „Dalmor” chcąc zlikwidować niezadowolający obecnie stan na odcinku normowania, należy bezwzględnie wprowadzić kontrolę odbioru robót. Przez akord chcemy nie tylko szybko dokonać remontu, ale również wykonać go jakoś ciekawo dobrze, bez zastrzeżeń. Kontrola odbioru robót jest gwarancją przedłużenia żywotności mechanizmów z uwagi na to, że będzie wymagała od wykonawcy właściwego dokonania remontu w warsztatach, a szczególnie w warsztatach większych obok kalkulatora i weryfikatorów powinien być technik normowania pracy.

Wygospodarowanie jednego etatu technika normowania dla przedsiębiorstwa olbrzymie korzyści w sensie zwiększenia wydajności pracy poprzez wprowadzenie właściwych norm pracy.

Opracowanie słusznych norm tabelowych będzie jednocześnie bazą do socjalistycznego współzawodnictwa pracy, które niewątpliwie przy ustaleniu takich norm osiągnie swój cel, zwiększając wydajność i jakość pracy przy remontach, a tym samym polepszy się gotowość techniczna i samo wykonanie planów połowowych.

Ryszard JASTRZĘBSKI
Główny Technik Norm CZRM

Rezerwa połowowa którą należy wykorzystać

„Obniżka kosztów własnych jest nieodzownym warunkiem poprawy poziomu materialnego mas pracujących i rozwoju gospodarki narodowej” — czytamy m. in. w uchwalonych na IX Plenum naszej partii tezach przedzjazdowych. Warto więc zastanowić się, jakie w naszym rybołówstwie morskim istnieją możliwości obniżenia kosztów własnych, które pozwolą rybakom zrealizować wytyczne, wynikające z tez?

Odpowiedź jest łatwa. Przede wszystkim wykorzystanie rezerw połowowych. Otóż na rynku naszym rybą codzienną jest: śledź, dorsz, makrela i fladra. Pytanie, czy innych gatunków ryb nie ma w morzu? Naturalnie, że są. Poławiają je również na Morzu Północnym załogi naszych trawlerów dalekomorskich, tylko, niestety, wyrzucają je za burtę jako niepotrzebny surowiec.

Dlaczego tak się dzieje? Nasi rybacy dalekomorscy wyrzucają rybę z następujących powodów: nieumiejętności konserwacji jej na okres kilku dni oraz nieprzyjmowania jej w bazie przez instytucję odbierającą, względnie przyjmowanie po bardzo niskiej cenie.

Czy jest na to rada? Jest. MIR powinien pomóc „Dalmorowi” opracować sposoby konserwowania niżej podanych gatunków ryb, a odbiorca, Centrala Rybna, ustalić odpowiednią cenę oraz odbierać rybę w każdej ilości. W tym wypadku konsument otrzyma kilka gatunków taniej i smacznej ryby, a przedsiębiorstwo uzyska dodatkowe sumy.

Nie będzie przesadzoną cyfra 50.000 kg wyrzuconej ryby za burtę przez jeden trawler w ciągu jednego sezonu (7 miesięcy). Przyjmijmy cyfrę 50 trawlerów łowiących, a otrzymamy 2.500.000 kg cennej ryby w ciągu jednego roku.

Bywały wypadki, że za jednym ciągiem (4 godziny) trawler wyciągał 2000 kg smacznego kolenia i wyrzucał go za burtę jako bezwartościową rybę. Na początku naszego sezonu śledziowego poławia się w dużej ilości kolenia z rodziny rekinów. Koleni posiada bardzo smaczne mięso, a skóra nadaje się do wyprawienia jako dobry materiał na wyroby galanteryjne.



Ostatnio Wydział Oznakowania Nawigacyjnego GUM powiadomił nas o dalszych zmianach w oznakowaniu Wyrzeża. Tak więc w Zatoce Pomorskiej kotwicznisko na redzie portu Swinoujście objęte zostało liniami łączącymi pozycje pław na poz. gg. 53° 58' 08,5" N i 14° 11' 46" E, 54° 00' 24" N i 14° 15' 48" E, 54° 00' 12" N i 14° 17' 51" E, 54° 57' 51" N i 14° 16' 50" E. W granicach akwenu określonego tymi liniami winny kotwiczyć statki wchodzące do portu.

Na Bałtyku Południowym na podejściu do portu Kołobrzec wyłożono wrakową pławę świetlnodzwonową w odległości 100 m na E od podwodnego wraku na poz. gg. 54° 12' 44" N i 15° 31' 36" E. Walcowa pława posiada ażurową wieżyczkę, jest koloru zielonego i posiada światło zielone o okresie 2 s. w czym błysk 0,5 s. i przerwa 1,5 s.

W porcie Łeba zmieniono pozycję stawy górnej i podwyższono stawy na bieżnika wejściowego na zewnętrznej stronie wschodniego falochromu poz. gg. 54° 46' 08,5" N i 17° 33' 11" E, gdzie umieszczono stawę dolną krato wąż żelazną pomalowaną na białe ze znakiem szczytowym „trójkąt” o świetle stałym białym. Zawieszenie światła 6,5 m nad p. m. i 1,5 m nad łądem. Stawa górna umieszczona została na poz. gg. 54° 46' 05" N i 17° 33' 16" E w kierunku 1600 i odległości 110 m od stawy dolnej. Stawa górna posiada światło stałe białe umieszczone na drewnianym słupie pomalowanym na białe, ze znakiem szczytowym „trójkąt”. Nabieżnik wyznacza kierunek 1600 prowadzący wzdłuż pogłębionego koryta rzeki Łeby.

W czasie całego sezonu śledziowego na Morzu Północnym poławiamy takie ryby jak: płaszczyka nabijona zwana rają, którą rybacy biorą niechętnie, raczej wyrzucają z powodu nieustalenia na nią ceny.

W ogóle nie brana przez rybaków jest ryba nawęd albo żabnica, zwana też diabłem morskim, posiadająca bardzo smaczne mięso.

Zębacz, zwany przez rybaków kotem morskim, posiada bardzo smaczne mięso o specjalnym smaku, a skóra jego nadaje się po wypławie na wyroby galanteryjne. Ryba ta, o ile nie jest wyrzucona za burtę, to w postaci filettów łącznie z fileta- mi dorsza zabierana jest przez odbiorcę jako filet dorszowy.

Nie biorą też rybacy ostroboka, zwanego przez rybaków niesłusznie dziką makrelą. Ryba ta posiada dość wysoko cenione mięso na rynkach zagranicznych.

Wyrzucany jest też kurek szary oraz kurek czerwony, masowo poławiany przez naszych rybaków, posiadający bardzo smaczne mięso.

Często poławia się duże ilości homarca oraz sporadycznie homary czy kraby, które też dzielają los omawianych ryb, a szkoda, bo mięso mają nadzwyczaj smaczne.

Wszystkie wymienione gatunki ryb powinny być wykorzystywane systematycznie przez nasz przemysł rybny.

2.500 ton to poważna rezerwa połowowa, którą trzeba jak najrychlej wykorzystać, rozszerzając równocześnie asortyment rybnych artykułów konsumcyjnych. Wyraźne wytyczne w tym kierunku dało IX Plenum.

Wnioski muszą być wyciągnięte tak przez CZRM, jak i Centralę Rybną.

Jur.

Zagadnienie bezpieczeństwa i higieny pracy w rybołówstwie morskim i przetwórstwie rybnym

Jak przedstawia się sytuacja pod względem BiHP w rybołówstwie morskim i wstępnym przetwórstwie rybnym? — oto pytanie, które nasuwa się po 4 miesiącach czasu od dnia wprowadzenia w życie Uchwały Prezydium Rządu w sprawie BiHP, i w związku z tym, jakie pozna- liśmy kroki, by naprawić istniejące jeszcze tu i ówdzie braki.

Stwierdzić trzeba, że nadzór nad higieną i bezpieczeństwem pracy w rybołówstwie zwiększa się, nie jest jednak dostateczny. W pierwszym półroczu roku bieżącego wypadkowość w przedsiębiorstwach połowów i usług rybackich zmniejszyła się o 32 proc. (w porównaniu z drugim półroczem roku 1952).

Gdy jednak poddamy analizie poszczególne placówki, dochodzimy do wniosku, iż obok zakładów niemal wzorowych mamy przedsiębiorstwa, w których zagadnienia BiHP są niedoceniane.

Na przykład w kołobrzesckiej „Barce” już od kwietnia nie zanotowano żadnego wypadku. Podobnie w szczecińskiej „Odrze” i usteckim „Korabiu” (w ciągu roku bieżącego tylko jeden wypadek, co jest przede wszystkim zasługą załogi). Stosunkowo dobrze pracuje „Dalmor”, na którego jednostkach pływających wypadki są zjawiskami rzadkimi.

Niestety, gorzej jest w gdyńskiej „Arce”. Analizując wypadkowość w „Arce” można dojść do wniosku, że w przedsiębiorstwie tym nie ma konkretnej walki o zmniejszenie ilości wy-

padków i dlatego przeciętna strata roboczogodzin w ciągu II i III kwartału br. wynosi tutaj miesięcznie około 1000 godzin. W kwietniu roku bieżącego straty wynosiły 1500 godzin; w następnych miesiącach wypadkowość się zmniejszyła do kilkuset godzin, by znowu we wrześniu osiągnąć blisko 2000 roboczogodzin. Te wielkie wahania wskazują, iż sytuacja na tym odcinku nie jest tam opanowana. Sytuacja ta trwa w „Arce” od lat. Inspektor BiHP nie może opanować w pełni sytuacji, ponieważ w „Arce” ogólnie nie docenia się wagi tego zagadnienia.

Uchwała Prezydium Rządu z dnia 1 sierpnia br. stwierdza, iż każdy zakład pracy jest obowiązany zapewnić wszystkim pracownikom bezpieczne i higieniczne warunki pracy, wykluczające zagrożenie ich życiu względnie zdrowiu.

Jak te wszystkie problemy przedstawiają się dotychczas w rybołówstwie i przetwórstwie rybnym?

O ile chodzi o sprawy zabezpieczeń technicznych na jednostkach pływających, to w tym zakresie poczyniono duże postępy. Urządzenia mechaniczne w maszynowni i na pokładzie są w zasadzie już wszędzie należycie zabezpieczone. Do niedawna szczególnie dużo kłopotu sprawiało zabezpieczanie lin tralowych oraz sprawa osłon wind tralowych. Rybacy jednakże sami, w ramach pomysłów racjonalizatorskich, w większości wypadków problemy te rozwiązyali.

Nieco inaczej zagadnienia te przedstawiają się w maszynowniach, chłodni, warsztatach itp. Tutaj największym wrogiem akcji BiHP jest rutyniarstwo. Ludzie pracujący po kilkadziesiąt lat przy maszynach bez osłon lekceważą je sobie twierdząc, iż są niepotrzebne. Tymczasem praktyka wykazuje, iż często właśnie „rutyniarze” — wieloletni pracownicy padają ofiarami wypadków. Rutyna każe im ignorować zarządzenia BiHP, a później sami są ofiarami braku urządzeń zabezpieczających.

Trzeba tu stwierdzić, iż akcja zabezpieczeń technicznych nie jest jeszcze należycie spopularyzowana i często uwagi inspektorów BiHP zbywane są uśmiechem i kpinami. Zwalczenie takiego stosunku do spraw bezpieczeństwa pracy jest konieczne.

W walce o zmniejszenie wypadkowości w przedsiębiorstwach rybackich zasadniczą wagę odgrywa sprawa stanu sanitarnego stanowisk roboczych.

W przedsiębiorstwach usług rybackich z zasady szatnie są; natomiast odczuwa się brak odpowiedniej ilości szaf. Również łącznie są w zasadzie wszędzie. W najgorszym położeniu pod tym względem znajduje się ustecka chłodnia, przy której nie wybudowano urządzeń socjalnych (przez pewien czas brak było nawet ustępów). Problem ten rozwiązano tymczasowo, wykorzystując łąnię miejską.

Zagadnieniem specjalnym w dziedzinie higieny jest kwestia opieki nad zdrowiem kobiet. Pamiętać bowiem trzeba, że około 80 proc. pracowników przetwórstwa rybnego — to kobiety. Nie wszystkie kierownictwa zakładów pracy na tę sprawę zwracają właściwą uwagę; nie wszędzie zorganizowano pokoje higieniczne dla kobiet, względnie należy- cie wyposażone.

Również niedostatecznie prowadzona jest u nas jeszcze walka z chorobami zawodowymi. Badania pracowników są co prawda wykonywane, ale bardzo niesystematycznie. Niektóre problemy w ogóle nie są rozwiązane; np. wśród kobiet pracujących w przetwórnictwie, w wilgoci i zimnie szerzą się jeszcze choroby skóry rąk i trzeba jak najszybciej w porozumieniu z instytutami naukowymi — opracować metody walki z tymi chorobami.

Trzeba w większej mierze opiekować się pracownikami sieciarni, które pracują w wyjątkowo niezdrowych warunkach. Nasi racjonalizatorzy powinni popracować nad rozwiązaniem problemu oczyszczania powietrza w sieciarniach z pyłu. Również nierozwiązana jest kwestia oparów amoniakalnych w maszynowniach chłodni.

Chcąc w pełni zrealizować zarządzenia Uchwały Prezydium Rządu z dnia 1 sierpnia br., nie wystarczy, by zagadnieniami tymi interesowali się wyłącznie inspektorzy BiHP oraz — wybierani przez załogę — społeczni inspektorzy pracy. Wiadome jest, że inspektorzy BiHP nie mogą objąć wszystkich zagadnień, a inspektorzy społeczni — pomimo dużych uprawnień ustawowych — z obowiązków swych nie wywiązują się.

Do walki o realizację założeń Uchwały musi stanąć cała załoga łącznie z kierownictwem i najbardziej doświadczonymi inżynierami, technikami i fachowcami. Dopiero ten kolektyw przy współpracy z inspektorem bezpieczeństwa i higieny pracy w wyniku systematycznej pracy będzie mógł osiągnąć założenia Uchwały, tj. zmniejszyć do minimum wypadkowość, a tym samym dać gospodarce narodowej tysiące dodatkowych godzin produkcji.

Tylko taki system pracy gwarantuje nam dalsze sukcesy w dążeniu do zmniejszenia ilości wypadków w rybołówstwie morskim i przetwórstwie rybnym.

C. P.

Krajowa Narada Spółdzielczości Rybackiej

W dniach 14 i 15 listopada br. odbyła się w Warszawie Krajowa Narada Spółdzielczości Rybackiej, w której wzięli udział przedstawiciele spółdzielni rybołówstwa morskiego, śródlądowego i przetwórstwa rybnego. Na naradzie przybył Minister Żeglugi M. POPIEL, przewodniciciel KC PZPR tow. CHOLEWA oraz szeregi zaproszonych gości, przedstawiciele różnych władz i instytucji związanych swoją działalnością z rybołówstwem zarówno morskim, jak i śródlądowym. Narada rozpoczęła się referatem przewodniczącego Związku Branżowego Rybołówstwa Morskiego — tow. RZYMKOWSKIEGO, po którym drugi referat wygłosił członek Prezydium Związku Spółdzielni Pracy — tow. SIELICKI. Referaty nakreśliły ogólnie stan obecny spółdzielczości rybackiej, jej formy pracy i perspektywy dalszego rozwoju. Po referatach zabierali głos przedstawiciele poszczególnych spółdzielni, omawiając stopień wykonania planu w obecnej chwili, trudności w jego realizowaniu i dalsze plany. Następnie wywiał się dyskusja, w czasie której nasświetlono i omówiono szczegółowo najważniejsze zadania stojące przed spółdzielczością, która przechodzi w nową formę organizacyjną łączące rybaków morskich-spółdzielców, śródlądowych i przetwórców — w jedną wielką rodzinę.

Narada odbyła się w świetle zadań, jakie przed rybołówstwem stawia IX Plenum KC

PZPR. W tym też duchu została podjęta przez zebranych rezolucja, mobilizująca szeregi spółdzielców-rybaków do wykonania

zaszczytnych zadań stawianych im przez partię, mających na celu lepsze zaspokojenie potrzeb mas pracujących.

Niedomagania punktu sprzedaży MCZ na Helu

Jak nas, informują rybacy indywidualni z Helu, to znajdujący się tam rejonowy punkt sprzedaży MCZ posiada na składzie wiele towaru, który nie nadaje się do użytku, a mimo to jest sprzedawany. Tak więc powszechne są skargi na potrzebne tak bardzo rybakom żarówki 12-voltowe. Żarówki te są co prawda na półkach punktu sprzedaży, ale jest z nimi więcej kłopotu niż pociechy. Prawie każda z nich jest obłuzowana w oprawie i bardzo szybko po włączeniu do instalacji, psuje się. Naraża to rybaków na niebezpieczeństwo awarii na skutek braku światła pozycyjnych i kończy się często karami nakładanymi na nich przez Kapitanat Portu za brak światła.

Rybacy domagają się więc słusznie od MCZ żarówek, a nie braków, i pytają, czy w fabryce produkującej te żarówki nie słyszano jeszcze nic o apelu Saja?

Podobnie jak żarówki, brakami są sprzedawane przez punkt sprzedaży w Helu zapłony do silników „Semi-Diesel” typu V,

które przy zapalaniu silnika gasną.

Ponadto rybacy helscy narzekają na chroniczny brak jadra śledziowego o rozmiarach oczka 25x12, 25x9, 12x12, 12x9, 15x12, 15x9, co ujemnie wpływa na wartość i wydajność sieci śledziowych i szprotowych wykonywanych przez rybaków.

(Bw)

Znakowane tuńczyki

We wrześniu roku bieżącego niektóre instytuty rybackie przeprowadziły na Morzu Północnym w rejonie Bolders Bank i Bruceys Garden (południowa część Doggerbank) znakowanie większej ilości tuńczyków.

Tuńczyki są znakowane zwykłymi, norweskim haczykami firmy Mustal, o wielkościach 10, 11 i 12. Haczyki znajdują się w pysku lub przy pysku, zależnie od sposobu w jaki ryba haczyk wzięła. Przy haczykach znajdują się będa prawdopodobnie resztki przypłonu, wykonanej z linki stalowej, powleczonej zieloną masą z plastiku.

Akcja znakowania ma również duże znaczenie dla naszego rybołówstwa dalekomorskiego, ze względu na jego perspektywy rozwojowe. Powinniśmy też znać szlaki wędrówek tuńczyka.

Morski Instytut Rybacki zwraca się więc z apelem do wszystkich załóg jednostek połowujących na Morzu Północnym, by w przypadku złowienia znakowanego tuńczyka podawały do Instytutu następujące dane: wymiary tuńczyka, jego wagę oraz miejsce i datę połowu przy jednoczesnym przesłaniu znaczka (wyżej opisanego haczyka) pod adresem — Morski Instytut Rybacki — Gdynia, Al. Zjednoczenia 1.

Za nadesłanie znaczka wraz z danymi ujętymi w krótką notatkę, podpisaną przez 2 przedstawicieli załogi, wypłać się będzie, aż do odwołania, premie w wysokości 30 zł.

bj.

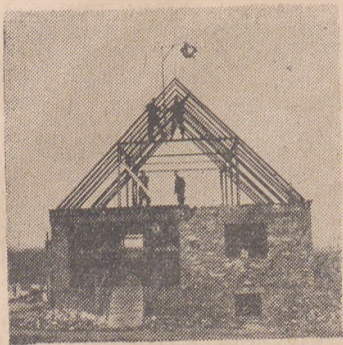
Regularną dostawę tygodnika „Rybak Morski”

zapewnia tylko prenumerata, pamiętaj zatem o jej opłaceniu na rok 1954.

Opłaty w wysokości: kwartalnie 4,80 zł, półrocznie 9,60 zł, rocznie 19,20 zł — należy wpłacać, zamiast jak dotychczas na PKO, wyłącznie na konto NBP Gdańsk - Wrzeszcz, nr 80-111-206, Wydawnictwa Komunikacyjne, Oddział Morski.

Wiecha nad domkiem szypra Kosa

Przed trzema tygodniami pokażaliśmy Czytelnikom przodującego szypra „Arki” Władysława KOSA z „Gdy 161” na tle wznoszących się murów, budowanego przezeń domku we Władysławowie. Nie wyobrażaliśmy sobie jednak wówczas, że ich ukończenie nie nastąpi aż tak szybko.



Moment po zawieszeniu wiechy.

Tymczasem... w dniu 21 listopada otrzymaliśmy zawiadomienie: Dziś o godz. 14 nad domkiem Kosa ma zawisnąć tradycyjna wiecha sygnalizująca, że nad murami wyrosła już konstrukcja dachu.

Bierzmy udział w tej uroczystości.

* * *

Sztorm znów rozszalał nad Bałtykiem, jakby nie było go dość w tegorocznym listopadzie. Niebo pokryte niskimi, ciemnymi chmurami, pochyla się nad Władysławowem. Drobną deszcz zaczyna od czasu do czasu i nie jest przyjemnie dzisiaj na dworze. Nie wielu też gości przyszło na tę Kosową uroczystość, a szkoda, bo każdy, kto tam był,

wyniósł ze sobą odbłask tego szczęścia i radości, jakim błyszczały oczy szypra i jaki bił z z całej promieniującej zadowoleniem sylwetki jego żony.

Mimo wiatru tnącego deszczem Kos oprowadził nas na około swego nowopowstałego do mostwa, potem zaznajomił z jego wnętrzem, z wygodnym nowoczesnym rozkładem.

— No, wyrósł pierwszy dom w tutejszej dzielnicy rybackiej, ale już wkrótce będzie ich więcej, powstaną tu całe ulice takich domów — mówi dyrektor KRUPA z „Arki”. — Ale Wy, KOS, macie szczęście być pierwszym, nie tylko na łowisku...

— I dzięki pomocy przedsiębiorstwa, dzięki Waszej pomocy. Dyrektorze, spełniły się moje marzenia — odzywa się rybak ze wzruszeniem — że właśnie dziś zawieszamy wiechę. A dziś są urodziny mego syna Mariana — głos załamuje mu się dziwną, niespodziewaną tklivością. — Tak sobie właśnie to umyśliłem i spełniło się — dziękuję!

Ręka rybaka ściska mocno, serdecznie, rękę dyrektora.

Spoza chmur wygląda na chwilę słońce. Na policzkach dzielnego szypra błyszczy coś podejrzenia. Czy to resztki deszczu, który jeszcze przed chwilą zaciął

prosto w nos. Może... choć oczy Władysława Kosa są tak pogodne, tak bardzo pogodne, że radość z nich bijąca udziela się i nam.

A on mówi: „No, teraz trzeba się wziąć jeszcze silniej za realizację planów. Lżej je będzie obecnie wykonywać, gdyż sama myśl o tym domku dodawać będzie człowiekowi siły i ochoty”.

Wiecha już jest na szczycie domu — domu Władysława Kosa.

Wracamy... Koła „Skody” szleszczą na mokrej nawierzchni, a dyrektor Krupa, po chwili milczenia, znów powraca do myśli, które trzymają się uparcie nowej Kosowej siedziby.

— Widzicie, i takich pięknych domków rybackich będzie już wkrótce we Władysławowie 140, ładna liczba, co? Własne domki rybaków, które oddaje im państwo na tak dogodne spłaty, to zdobycz, o której niegdyś nie śmieliby nawet marzyć. Niestety, jeszcze nie wszyscy z naszych rybaków potrafią to należycie ocenić.

— Ale Kos ocenia dzisiaj na pewno — odpowiadamy — to się przecież czuło. Ocenia i inni, którzy tak jak on dzisiaj, staną wkrótce pod wiechą swego własnego domu.



Szyper KOS (trzeci z lewej) oprowadził naczelnego dyrektora PPIUR „Arka” ob. KRUPĘ po swoim budującym się domu i obejściu (dyr. Krupa trzeci od prawej).

Zdjęcia: E. Piechowicz



Wiele jest takich narad

W dniu 28 października br. odbyła się w „Arce” narada na temat walki o obniżkę kosztów własnych. Jeden z uczestników wrażenia swoje skreślił w postaci schematu narady, dającego się zastosować do wielu innych narad w rybołówstwie. Osoby biorące udział oraz nazwisko protokolantki — zmyślone, szkic przebiegu na ogół wierny.

PRZEWODNICZĄCY: „Otwieram dzisiejszą naradę udzielając głosu referentowi, który wygłosi referat dyskusyjny pt. „Sprawa remontu jednostek naszą rezerwą produkcyjną”.

DYSKUTANT IV (z przeładunków): „Skoro już mowa o remontach, trzeba powiedzieć o remoncie naszej bocznic kolejowej, hali przeładunkowo-manipulacyjnej i wózków elektrycznych...” (mówi na ten temat 1,5 godziny).

GŁOS Z SALI NARAD: „Do rzeczy towarzysze, bo z tego bigosu nikt nie będzie mądry”.

PRZEWODNICZĄCY: „Spokojnie. To rzeczywiście ważne sprawy. Udzielam głosu Ob. X”.

OBYWATEL X: „Chciałbym tu omówić bardzo ważną sprawę remontu chlewni dla OZR...” itd.

Dyskusja jak wyżej trwała 8 godzin.

PRZEWODNICZĄCY (patrząc na zegarek): „Koledzy, jest już godzina 22,32, proszę się streszczać do przemówień 5 minutowych i nie powtarzać tego, co już inni tu kilka razy poruszali”.

(Obecni streszczają się do około 30 minut i powtarzają to, co już inni powiedzieli).

Słychać głosy: „Nie uciszać krytyki”.

SMUTNY GŁOS ZE SALI: „Wszystko to słyszałem już przed 3-ma laty”.

PRZEWODNICZĄCY (godzina 23,30) podsumowuje: „A więc dyskusja wykazała, że trzeba:

- zmniejszyć ilość i przyspieszyć remonty jednostek — głównie przez odpowiednią mobilizację brygad roboczych,
- zorganizować lepiej remonty beczek, skrzyń i wózków elektrycznych,
- przeprowadzić remont bocznic kolejowej, hali przeładunkowo-manipulacyjnej i chlewni dla OZR

Na tym naradę zamykam”.



GŁOS ZE SALI: „A gdzie konkretnie wnioski? Gdzie odpowiedzialni za wykonanie?”

PRZEWODNICZĄCY: „Wnioski wyciągnie każdy sam dla siebie, a odpowiedzialni jesteśmy wszyscy — kolektywnie”.

PROTOKÓŁ Z NARADY BRZMIAŁ:

Referent zreferował, stoczniovec zakwestionował, robotnik zadeklarował. Potem mówiono, radzono: o kutrach, beczkach, wózkach i chlewni:

po 9-cio godzinnej dyskusji naradę podsumowano.

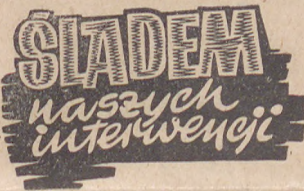
Wnioski wyciągnie każdy sam.

Protokolowała: Kicia.

Tak. Niechże wnioski wyciągnie każdy uczestnik, a przede wszystkim kim wszyscy przewodniczący podobnych narad.

Oby tylko właściwie.

BE—ZET.



W związku z zamieszczonym artykułem w nr 41 (54) pt. „Uzdrowić jak najszybciej atmosferę w WPT „Dalmoru”, PPD „Dalmor” donosi, że:

„Akcja porządkowania norm i plac jest doniosłym krokiem naprzód na drodze coraz lepszego stosowania w naszej gospodarce socjalistycznej zasady „od każdego według jego zdolności, każdemu według jego pracy”. Autor artykułu słusznie więc porusza sprawę norm w warsztatach „Dalmoru”, gdyż odbiegają one dość daleko od w/w zasady. Główną przyczyną nieuporządkowania norm była zła organizacja pracy warsztatów, choć podwyższenie wydajności pracy warsztatów „Dalmoru” było głównym zadaniem dyrektora i przedsiębiorstwa, gdyż umożliwiło to uzyskanie planowanej gotowości technicznej jednostek i realizacji planów połowowych.

Troską o wykonanie planów połowowych w najwydajniejszych przedsiębiorstwach roku i uzdrowienia atmosfery w WPT „Dalmor”, dyrekcja traktowała również poważnie, dlatego odbyła kilka narad z udziałem przedstawicieli Podstawowej Organizacji Partijnej, Rady Zakładowej i Org. Pracy i Placy, na których przedyskutowano możliwość najszybszej reorganizacji kierownictwa warsztatów i systemu wprowadzenia nowych norm.”

* * *

W odpowiedzi na artykuł z nr 39 (52) pt. „Usprawnić gospodarkę ściekami w „Arce”, PPIUR „Arka” komunikuje, że:

„Opisany stan rzeczy w ścieczarni „Arki” zaistniał z winy opóźnienia dostawy zaplanowanych na rok 1953 tulejek z metalu kolorowego do znakowania naprawianych wózków i nowych Dostawca — Centrala Handlowa Metali Nieżelaznych, na liczne monity naszego Działu Zaopatrzenia o przyspieszenie realizacji zamówień z dnia 8 kwietnia 1953 r. wykonała zlecenie pod koniec III kwartału br. i od tej pory sytuacja na tym odcinku uległa znacznemu poprawie. Trudności w instalowaniu właściciela oddanych do naprawy sieci zostały całkowicie usunięte.”

Czy pamiętasz

o dotrzymaniu terminu wystąpienia KUPONU KONKURSOWEGO do redakcji?

Ostatni termin zakończenia akcji w ramach JESIENNEGO KONKURSU KOLPORTAŻOWEGO TYGODNIKA „RYBAK MORSKI” upływa z dniem 15 grudnia 1953 r.



Podstępność Antón jednego dnia taką gódkę dwóch dręchów rębóków, kłerni sedzeli sobie w gospodarce i popijał piwo:

— Komédiô! Rozważ sobie, dręchu, co za cyrkus z tego je! Ktż to widzô!?

— Tę, dręchu, mósż na mėsli tę przesnitą „tuke”?

— Ko jo! Wstyd i sromota bę...

— Zarż, zarż! To nie je takie proste, jak tę sobie to mėsłisz! Dręsze mają poniekąd prówde!

— A zebę cebie pomuchlamé wiozł! Cēsż tę węgadjesz?! Tę, rębók z ojca na ojca?!

Antón przēsôł sobie blężej w ten sposób, że wstôł i przē dręgim stole zamówił piwo i jednę „krótkiego”. Stąd bęło lepiej czēc. Dręsze zresztą nie bardzo zwózalē, co sē dokola nich dzeje, tak bęłē zajęty swoją gódką.

Ten, co był „za tuką”, gódoł dalej:

— Zebēs wiedzôł, że w tuce mielē 35 skrzyniów a kuter, co łowił obok nich stórum sposobem, miôł le 5! Cēsż tę na to rzeczesz?

— Hola, hola! Z tuką to są wiedno dwa kutrē!

— Pewno, ale to wiedno je trzē razē tēli, co ten jeden miôł.

— Jô cebie le powiēm tēli, że przējachalē tu jakiś „odrżemichowie” z tēj tam „Belonē”, czē jak to sē tam zwie — glosniē zaczął uparty dręch — i chcā nas tu uczeć! Wejłē nalezłē „szkólnēch”!

Terōż ju pewno dręgiemu dopiekło, bo poprawił sē na stółku i byłbē może zrobił coś nieopatrznego, ale w tym samym momencie nalōżł sē przē nich Wanożk.

Jak w powiostce

— Witôjtaż drēsze! — przēwitôł sē chutko i zaczął tak dālēj:

— Co to sē tu międzē wama dzeje, że jak dwa kurē sobie do czy skôczeta?! Możē wa za wiele kornusu wēpila?! Ko na to jô móm dobre lekarstwo — białkowskô szlora!

— Sadôj le Antón do nas a nie szkaluj tak zarż z górē, bo mnie ju czkawka bierzē! — rzekł pierwszy.

Przēsôł sē tedē Antón i zapôlił pipę.

— Dôlbēm wama przē, ale wa jesta innēj krwiē, pôlita le „Spor tē”. Rzeczeta że mnie jednak, kiedż to sē dzało z tą tuką. W zeszłym roku?!

— Cēsż tē? W tym tygodniu? Kole Hēla, — wējasnił dręch, co był „za tuką”.

— I nie chcā drēsze łowic, choc mogā tym sposobem nalowic trzē razē tēli?!

— Niē. Możē będā chcele, ale to sē obôczy — zmrēcôł ten dręgi, nasēnāł mucę na nos i wēszedł.

Antónowi sē wēdôwało, że to bēła powiostka, bo tēż poprôwdzē za tym wēdzrzał; sprowa-

dzēlē aż z „Belonē” dwóch dręchów, pokôzālē, że łowi sē tym sposobem trzē razē tēli, a tu jak bę czôpką w pióra trzasi. Ani nie stęknęło!

— Jedno je pewnē — rzekł je den z tēch rębóków z „Belonē”, kaszēba pochodzący z Kielna — terōż niech na głowē tēch, co mē przekonałē, tēż sē trochē „szkól nēch” posēpie, jak nas nazēwalē.

Kiej bē kto chcôł wiedzec, gdzie to sē wszētko dzało; to wama pocēchu powiēm; w Wiôlkiēj Wsi w „Gryfie” i... w „Jedności Rēbackiēj” w Gdyni. Jak w powiostce, drēsze, jak w powiostce!

STASZKÓW JAN

KUPON JESIENNEGO KONKURSU KOLPORTAŻOWEGO „RYBAKA MORSKIEGO”

Redakcja „Rybak Morski”

G D Y N I A
ul. Waszyngtona 34

Na ogólną ilość objętych akcją popularyzacyjną

„Rybaka Morskiego” na terenie

zwerbowałem abonentów prenumeraty kwartalej,

..... „ półrocznej,

..... „ rocznej.

Należność za prenumeratę w sumie zł wpłaciłem

na konto NBP Gdańsk-Wrzeszcz nr 80-111-206, Wydawnictwa

Komunikacyjne, Oddział Morski, w dn.

(Nazwisko i imię)

(Nazwa i dokładny adres zakładu pracy)



Krajowa narada aktywu ZMP winna przyczynić się do upowszechnienia kultury fizycznej

W dniu 28 listopada br. obradowała w Warszawie, Krajowa Narada Aktywu ZMP w sprawie kultury fizycznej. Poprzedziła ją szeroka dyskusja aktywu ZMP w całym kraju i na łamach prasy, która miała na celu podsumowanie dorobku ZMP-owców w ruchu sportowym, wykazać błędy i podjąć wnioski, mające na celu usprawnienie dalszej pracy.

Dyskusja ta była bardzo cenna i pożyteczna. Przyczyniła się do zainteresowania młodzieży ZMP-owskiej sprawami sportu i wychowania fizycznego, i wskazała na potrzebę większej aktywności na tym odcinku aniżeli dotychczas. W wielu kołach ZMP-owskich młodzież uważała, że do nich należy tylko troska o pracę i naukę, i że kultura fizyczna jest czymś tak mało znaczącym, iż nie warto poświęcać jej więcej uwagi.

Tak jednak nie jest. W zarządach powiatowych, jak i w szeregach kół ZMP-owskich dojrzała prawda, że kultura fizyczna jest częścią ogólnego wychowania obywatela i że nie można odgraniczać spraw produkcji od spraw sportu.

W większości wypadków dobry sportowiec jest także dobrym pracownikiem. Aby więc młodzież osiągała coraz lepsze wyniki w produkcji, należy zająć się, by przez umiejętne korzystanie z dobrodziejstw kultury fizycznej mogła być silniejsza i sprawniejsza.

Uchwała Biura Politycznego KC PZPR z września 1949 r. w sprawie kultury fizycznej i sportu szczególną uwagę zwraca na potrzebę kierownictwa ideowego

naszego sportu przez Związek Młodzieży Polskiej. Jak dotychczas, rezultaty są tu niewielkie. Ciągłe organizacja ZMP-owska nie ma wpływu na wychowanie szerokich rzesz sportowych w duchu socjalistycznej moralności, ciągle nie jest bojową przewodniczką młodzieży w ruchu sportowym.

Dlatego też Krajowa Narada Aktywu ZMP ma poważne znaczenie dla rozwoju kultury fizycznej w Polsce Ludowej. Należy przypomnieć, że właśnie dzięki aktywności Komsomołu kultura fizyczna w Związku Radzieckim objęła swym zasięgiem dziesiątki milionów młodych i starszych i przyczyniła się do podniesienia poziomu sportu na światowe wyżyny.

Zarządy zakładowe ZMP, wszystkie instancje ZMP-owskie winny zagadnienie kultury fizycznej stawiać w swych planach na równi z innymi ważnymi zagadnieniami, winny tak pokierować młodzieżą, by rozwój kultury fizycznej stał się dla każdego ZMP-owca drogą i bliską.

Wśród szerokich rzesz pracowników zatrudnionych w rybolóstwie morskim i ich rodzin, u których sport nie zawsze jest dość popularny, aktywny udział młodzieży i instancji ZMP-owskich może przynieść poważne korzyści.

A. Skot.

W kalejdoskopie sportowym

Przed paru dniami bawiła u nas w kraju reprezentacja młodzieżowa węgierskich pływaków. Młode pływaczki i pływacy węgierscy, z których najstarsi mają po 18 lat, zdemontowali najwyższy poziom światowy. Mimo ustawnienia przez naszych reprezentantów dwóch rekordów Polski i szeregu doskonałych wyników, zwycięstwo przypa-



dło gościom 140 : 87. Wizyta pływaków węgierskich, stanowiących czołówkę światową w tej dyscyplinie, przyczyniła się do podniesienia poziomu naszego pływactwa i pogłębienia przyjaźni pomiędzy sportowcami obu narodów.

* * *

Sezon pięściarski jest już w pełni. Co tydzień na ringach całej Polski przewijają się nasi najlepsi pięściarze, podnoszą swój poziom i kwalifikacje. Z żywym zainteresowaniem opinia sportowa śledzi ich zmagania, a zawody czołowych zespołów obserwuje po parę tysięcy widzów. Derby pięściarskie Wybrzeża pomiędzy gdańskimi zespołami Gwardii i Kolejarza przeprowadzone w ramach mistrzostw I Ligi przyniosły zwycięstwo gwardzistom 14 : 6. W tym samym dniu zeszłoroczny mistrz Polski CWKS pokonał Stal (Łabędź) 15 : 5, a Gwardia (Słupsk) przegrała na własnym terenie z krakowską Gwardią 9 : 11. W drużynie CWKS walczyli po raz pierwszy mistrz Europy Drogosz i Olimpijczyk Niedźwiecki, którzy obecnie odbywają służbę wojskową.

* * *

W okresie jesienno-zimowym bardzo popularnymi sportami są — uprawiane w halach — koszykówka i siatkówka. O ich atrakcyjności świadczy duża frekwencja widzów na podobnych imprezach. W I Lidze koszykówki prym wiodzie Gwardia (Kraków) przed spójnią (Gdańsk) i zeszłorocznym mistrzem Polski — Włókniarzem (Łódź).

W II Lidze koszykówki rozgrywki rozpoczęły się dopiero ostatniej niedzieli. Z zespołów Wybrzeża udział brała drużyna Kolejarza (Gdańsk), przegrywając po bardzo emocjonującym przebiegu z różnicą tylko 1 punktu: 48 : 49.

W siatkówce kobiet rozpoczęły się rozgrywki klasy wydzielonej o puchar GKKF. Pierwsze dwa turnieje odbyły w Warszawie i w Gdańsku wykazały przewagę Spójni (Warszawa), Kole-



jarza (Gdańsk) nad pozostałymi zespołami. Szczególnie wysoką klasę zdemontowały siatkarki Kolejarza — dzierżące tytuł mistrzyń Polski

* * *

Sezon zimowy za pasem. Czas pomyśleć o przygotowaniu różnych urządzeń dla sportowców. Ciągłe jeszcze dba się mało o sale gimnastyczne, stoły ping-pongowe, o różny sprzęt sportowy. Są jednak koła sportowe, które prowadzą planową i systematyczną pracę przyczyniając się do upowszechnienia kultury fizycznej wśród swych pracowników i ich rodzin. Do nich zaliczyć można koło Remontowych Warsztatów Mechanicznych — zdobywcę pucharu przechodniego dla najlepszej drużyny piłkarskiej, ufundowanego przez redakcję „Rybaka Morskiego”. Przygotowywane są bojery do żeglowania na lodzie, wspaniałe rozwija się sekcja gimnastyczna, a nawet przygotowano miejsce i okopano je dla urzędzenia ślizgawki i boiska hokejowego. Rybacy z Pucka i okolic mogą brać przykład z pracy koła sportowego Remontowych Warsztatów Mechanicznych w Pucku.

(as)

Kino w Helu ma złego operatora

Bardzo cenioną rozrywką kulturalną na Helu jest film, niestety, rzadką i ciągle nie stojącą jeszcze na poziomie, gdyż wówczas, gdy nadejdzie dzień wyświetlania dobrego filmu, to... operator nawala. W dn. 22. 11. wyświetlano w helskim kinie film pt. „Żołnierz Zwycięstwa”, sala na I i II seansie była wypełniona, lecz film z początku zaczął się co chwilę zrywać, potem z powodu nieumiejętnego wyświetlania ekran co parę sekund zachodził mgłą i jaskrawością, aż w ocy razilo. Publiczność z początku znosiła to cier-

pliwie, w końcu jednak, po coraz bardziej rosnących objawach zderzenia, większość opuściła salę przed zakończeniem filmu. Ci zaś, którzy pozostali, też nie widzieli, co działo się na ekranie. Zdaje się, że Okręgowa Dyrekcja Kin winna bardziej zainteresować się kinem w Helu oraz koniecznością przeszkolenia jego personelu, gdyż opisany przykład nie jest bynajmniej wyjątkiem, a przeciwnie, większość wyświetlanych ostatnio w Helu filmów przyniosła publiczności tylko rozczarowanie.

W. B.

Odpowiedzi REDAKCJI

Z. G. ZRM — GDYNIA. — Sprawa pretensji ob. J. Skila została, jak sam pisze, przekazana przez Was do Centralnego Zarządu Rybolóstwa Morskiego, wstrzymujemy się więc czasowo od zabierania głosu w tej sprawie. Prosimy o powiadomienie nas o wyniku Waszej interwencji w CZRM. Dziwi nas tylko fakt, iż ob. Skil w swym piśmie nie wspomina o wymiarach węgorka, który został uznany przez PPUUR „Korab” za węgorka obwodowego. Być może, iż właśnie wymiary grały tu zasadniczą rolę — istnieją bowiem w tym zakresie specjalne przepisy.

OB. ZBIGNIEW K. — KOSZALIN. — Proście o odpowiedź listowną, nie w dziale „Odpowiedzi Redakcji”, a nie podając adresu.

OB. EDMUND MEGGER. — Dotychczas nie otrzymaliśmy sprostowania od Komisji Awarijnej, nie możemy więc zająć w tej sprawie stanowiska. Wsędne badania jednak wysunęły szereg wątpliwości, które nie mają nic wspólnego z meritum Waszej sprawy, stawiają Was jednak w świetle nie zbyt korzystnym. Prosimy o poletygowanie się do nas celem udzielenia nam koniecznych wyjaśnień.

OB. MICHAŁ SKORUPSKI — WARSZAWA, ODRA—PORT. — Witamy serdecznie nowopowstały przy Radzie Zakładowej PUR „Odra” Klubu Korespondentów „Rybaka Morskiego”. Dziwi nas tylko, iż informujecie nas już o fakcie dokonany i że nie uznajecie za wskazane na pierwsze organizacyjne zebranie zaprosić przedstawicieli naszej redakcji. Wytyczne dla pracy Klubu wysyłamy z naszymi uwagami, dotyczącymi projektu drukowanej gazetki zakładowej.

OB. KAZIMIERZ MAKUCH — SZKOŁA RYBACKA — DARŁÓWO. — Dziękujejmy za miły list, który jest pierwszym sygnałem z Waszego terenu. Cieszymy się z nawiązania kontaktu z Wami i mamy nadzieję, że zostaniecie naszym stałym korespondentem z Zasadniczej Szkoły Rybów w Morskim w Darłowie. Przesyłamy Wam ankietę korespondenta i wytyczne do pracy na Waszym tak bardzo nas interesującym odcinku. Wkrótce odwiedzi Was również przedstawiciel naszej redakcji. Pozdrowienia.



II

Pewnego dnia przywędrował do Gdańska guślarz wędrowny; dziad w długiej sukmanie, siwui teńki, z lirą w ręku. Może był ślepy, a może tylko takiego udawał — w każdym razie wiodło go drogą pachnącą dwunastoletnie o płowej czuprynie i niebieskich jak chabry oczach.

Zjawienie się dziada-lirnika nie było czymś osobliwym w owych czasach. Włóczyło się ich wielu od grodu — do grodu, od osady — do osady. Wszędzie jednak witano ich chętnie, częstując „czym chłaba bogata”. Dziad taki przynosił zawsze ciekawe wiadomości ze świata, opowiadał co w innych stronach słyshać, a wie czorami, przy akompaniamencie trzaskającego w ogniu drzewa, albo poświśtu morskogo wiatru — potrafił snuć przedziwne opowieści. Były tam podania Polan o Popielu i Piaście, były legendy wendyjskie o bohaterach-żeglarzach, były „skazki” ruskie i „sagi” skandynawskie.

Słuchali tych gawęd rybacy ogorzali od wiatrów bałtyckich, suchała młodzież pomorska, słuchały stateczne białogłowy, których wyroby włókienne stęły na całe pobrzeże, suchały dziewczęta strojne w pstre szatki i naszyjnik z bursztynu. Nocą śniły się s uchaczom różne dziwy. Rybakom — ławice śledzi, które spod Rugii przeniosły się nagle na Zatokę Wenedów, a młodzieży — wyprawy morskie i lądy uieznane. Matrony pomorskie marzyły może o dostatniejszym urządzeniu chat, a młódki — ba, tym było często pstro w głowie i wypatrywały z wałów osady czegoś na morskim horyzoncie. Może chciały tam ujrzeć pstre,

Sławomir Sierecki

Historia bursztynowego amuletu

bogato rzeźbione korabie nowogrodzian, a może długie opancerzone łuską puklerzy — bojowe łodzie rycerzy legendarnej napyli Winety...

Jaromir również pilnie słuchał opowieści dziada-lirnika. Nie wy starczało mu nawet to, co słyshał, ale sam zadawał pytania.

— A co bytoby dziadko-lirniku, gdybym wyruszył tam, gdzie słońce wschodzi?

— Spotkał byś gród piękny i osadę znaną.

— A jakoż się ona zowie?

— Kołobrzeg... bo koło brzegu leży...

— A gdybym żeglował dalej?

— O, to zawitałbyś na pewno do „królowej Bałtyku” — Winety... Piękny to port, zacy port i bogate miasto. Łodzi bojowych samych nie zliczysz, a wszystkie stoja za ostrogą z pali, która je przed gniewem morza chroni...

— A ludzi tam wiele?

— O, wielokroć więcej niż w Gdańsku. A jakie tam bazyry! ...Ale gdybyś chciał, chłopce swój korab zwrócić na południe, do arbyś w samym ujściu rzeki, którą zowią Odrą — na wspaniałą gród morską — Szczecin, gdzie króluje Trzygłów — Swantewit*, podobnie jak w Arkonie wznosi swój chram Swantewit — czterolicy...

Może nie wszystko co opowiadał dziad było prawdą. Trudno zresztą uwierzyć, żeby wszędzie był, o czym tylko opowiadał... Zresztą — był pono ślepy... Ale chłopiec chłonał te opowieści z wpiekami na policzkach. Nic dziwnego też, że któregoś dnia, gdy już nawet wspomnienie o lirniku zgineło — zagadał do swego ojca:

— Ja bym tak chciał rycerzem zostać...

— Naucz się, synu wpięty rybaczem, to i na rycerski fach przyjdzie pora — odpowiedział ojciec...

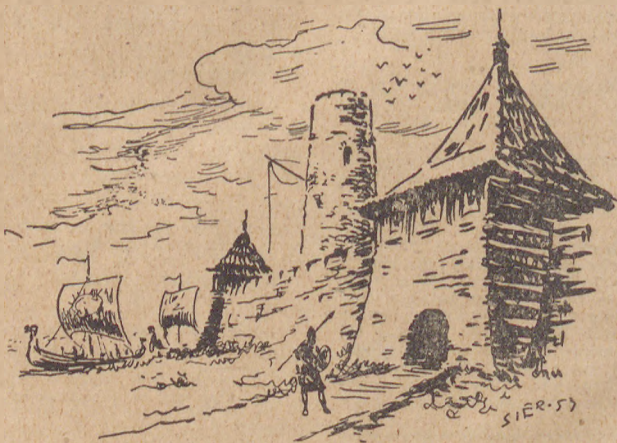
I miał rację. Czasy były takie, że zamieszkujący w grodzie kslą żę nie mógł swoją drużyną obronić nie tylko osady, ale nawet swego grodu. A chociaż mieszkańcy, a zwłaszcza rolnicy i rybacy zmuszeni byli odpłacać swe mu panu coraz cięższy haracz, popadając w coraz większą pańszczyźnianą zależność, to jednak groza napadu korsarzy skandynawskich zespalała jeszcze społeczeństwo grodu i podgrodzian w jedną, plemienną całość... Nic dziwnego więc, że rybacy gdańscy potrafili jednakowo sprawnie posługiwać się swym sprzętem połowowym, jak i bronią.

W pełni lata ekwipować zaczęto w Gdańsku trzy spore okręty do podróży handlowej aż do Winety. Prawde mówiąc — rozsądniejsi radzili Nowgorod, ale innych przerażała odległość nieporównanie większa od ruskiego

ujścia Wisły, aż hen, po Odrę...

A kiedy trzy pstre korabie opuszczaly ujście Wisły, na brzeg morski wyległa cała niemal ludność Gdańska, żegnając dzielnych żeglarzy. Na rufie pierwszego okrętu, obok sterników — stał Jaromir — odziany w strój drużynnik — w spiczastym hełmie na głowie i skózanym kołecie, naszywanym mosiężnymi płytkami. Na szyi miał otrzyman przed laty amulet — woreczek z brylka złotego bursztynu, we wnętrzu którego spała przesiłczna muszka, uwięziona tam przed tysiącem lat...

Nikt z żegnających, ani nikt z odpływających — nie zdawał sobie sprawy, że w tym samym czasie, w penurach komnaty jednego z korsarskich gniazd skandynawskich wikingów i siwowłasy jari**) rozprawiał ze



portu niż do Winety.

Na jednym ze statków gdańskich miał płynąć nasz Jaromir...

Spełnić się miały jego marzenia i to ujrzenie miało wreszcie własnymi oczyma wszystkie cudzy zasłyszane od wędrownych guślarzy i od starszyny. Poznać miał całe wybrzeże — od

starszą rycerską o nowej prawie przeciwko słowiańskim ziemiom. Celem tej wyprawy miał być właśnie — Gdańsk...

(cdn.)

*) Bóstwo słowiańskie.

**) Książę.